GLOBALNIE · ANALIZA

QUO VADIS ARMENIO

Hanna Szymerska · 20 lipca 2022

Na kraje byłego ZSRR patrzymy często zero-jedynkowo. Z jednej strony Litwa, Łotwa i Estonia, gdzie zakazane jest szerzenie komunizmu. Z drugiej bliska Moskwie Białoruś. Armenia wyłamuje się z tego schematu – ma długą historię i własną tożsamość, ale jest też zależna od Rosji. Nie jest to jednak zależność wynikająca z sympatii, a z położenia geograficznego. Czy Armenia znajdzie swoją drogę?

Niepasujący element kaukaskiej układanki

Jest taki kraj na Kaukazie, który nie potrafi się ustosunkować wobec Rosji tak, jak robią to inne republiki postradzieckie i państwa byłego bloku wschodniego. Kiedy Białoruś stoi wiernie przy swojej wielkiej sąsiadce, a Gruzja czci Lecha Kaczyńskiego w związku z jego antyrosyjską postawą, Ormianie powstrzymują się od jednoznacznej oceny. Swego czasu byli jednak do Rosji przywiązani z powodów zarówno politycznych, jak i sentymentalnych. Rozkroku, w jakim stoi Armenia, nie zmienia nawet wojna na Ukrainie.

Zawieszenie między biegunami

Czy Armenia podejmuje jakieś decyzje politycznego poparcia którejś strony? Trudno powiedzieć. Wprost Rosji nigdy nie poparła. Z drugiej strony 25 lutego głosowała przeciwko zawieszeniu Rosji w prawach członka Rady Europy. 27 lutego wstrzymała się od głosowania w ONZ w sprawie łamania praw człowieka przez agresora. Wrodzy Ormianom Azerowie, którzy (przynajmniej ludzie prości) stosunkiem do Rosji nie różnią się od Gruzinów, zarzucają przeciwnikowi w niekończącym się sporze o Karabach prorosyjskość. Mają tu trochę racji. Na państwowych obchodach w Armenii słychać Katiuszę. W Rosji pracuje ponad milion ormiańskich emigrantów przesyłających zarobione pieniądze rodzinie, które stanowią niemały procent PKB. Zresztą nie tylko w Rosji.

Ormianie zawsze byli narodem tułającym się po świecie, o czym świadczy chociażby to, że jeden z najsłynniejszych piosenkarzy we Francji był pochodzenia ormiańskiego – Charles Aznavour. Jednak to do Rosji wyjeżdżała w latach dziewięćdziesiątych i dwutysięcznych większość uciekinierów za chlebem. Wyjazd na Zachód był droższy i trudniejszy z punktu widzenia zezwoleń – swoje robiła też bariera językowa. Wyjazd do krajów takich jak Polska był łatwiejszy, ale nadal na przeszkodzie stał brak wizy lub karty Polaka. A w Rosji przynajmniej można było się łatwo dogadać. Do tego dochodził niekończący się konflikt o Karabach, który zniechęcał mężczyzn w wieku zasadniczej służby wojskowej do pozostania w kraju. Diaspora ormiańska kwitła i kwitnie.

CZYTAJ TAKŻE: Między Rosją a Rumunią

Rosja matka nie opuszcza swoich sowieckich dzieci

Ale nie samą ekonomią prorosyjskość w Armenii żyje. Są to też sentymenty. Jak wtedy, kiedy Ormianie sądzili, że Stalin podbije znienawidzoną Turcję. Do ataku nie doszło, ale starsi członkowie społeczności żyli tą ideą. Nadal mieli za złe (słusznie) ludobójstwo z 1915.

> **I tak jak Polacy w swoim stosunku do świata żyją (chociaż coraz mniej) Jałtą, tak Ormianie żyją ludobójstwem i wojną o Karabach.**

Tak jak my Rosji nienawidzimy za Bitwę Warszawską 1920 i Katyń, tak Ormianie nienawidzą Turcji za lata braku państwowości i marsze śmierci ich rodaków. W geopolityce przekłada się to na poparcie dla Rosji, odwiecznego wroga Osmanów. Rosjanie dla Ormian byli lepsi, dopuszczali ich do urzędów już za cara Piotra I, który przeprowadził pierwszy rosyjski pochód na Kaukaz. To na jego dworze posłuch znalazł Israel Ori szukający drogą dyplomacji uwagi dla sprawy narodowej. To dzięki Rosji tysiące Ormian mogło wracać z Persji i z Turcji. To oni nieśli chrześcijaństwo, co prawda nie jako Apostolski Kościół Ormiański pod wodzą katolikosa, ale nie był to islam pod wodzą imama. Po ludobójstwie z 1915 diaspora uciekała na zasadzie „ratuj się, kto może i kto żyw", zasilając tym między innymi rosyjską część Kaukazu. Wreszcie – Rosja tylko raz w historii zaatakowała Armenię i to w roku 1920. Chciałoby się aż powiedzieć: „To nie była prawdziwa Rosja". Ale Związek Radziecki nie był aż taki zły dla Ormian – mieli swoją SRR z ormiańskim językiem oficjalnym. Mieli swoich bohaterów II wojny światowej, na której walczyło 600 tysięcy ich rodaków i swój pomnik Matki Ormianki. Co prawda radykalni nacjonaliści ormiańscy jej nie uznawali, ale stanowili tylko ułamek populacji. Urodzone w tym czasie dzieci nie-radykałów dostawały imiona Wołodia, Nikołaj... A Azerów i innych muzułmanów cały czas malało – z 300 tysięcy w XIX wieku pozostało ich w 1989 tylko 60 tysięcy. Wcześniej, za cara exodus objął Czerkiesów i Abchazów, którzy śpieszyli do Turcji. W latach 90. do władzy dorwał się tak zwany Klan Karabaski silnie powiązany z oligarchią. Zarówno Robert Koczarian (lata prezydentury 1998-2008), jak i Serż Sargsjan (lata prezydentury 2008-2018) byli ulubieńcami Władimira Putina. Wtedy też diaspora z Abchazji popierała separatystów, burząc relacje z Gruzją. A już w czasie wojny o Karabach krytykujący niewystarczająco radykalnego prezydenta Paszyniana szef bezpieki Artur Wanecjan miał na koncie moskiewską Akademię FSB i selfie z Ramzanem Kadyrowem...

CZYTAJ TAKŻE: Tożsamość Łotwy – patriotyzm od zera. Analiza łotewskiej mentalności

Dziel i rządź (Armenią)

Jest też druga, bardziej bolesna strona medalu – Rosjanie zawsze dla Ormian byli jedynie cynicznymi graczami politycznymi. Trudno tu mówić o międzynarodowej miłości, bardziej pasuje jednostronna miłość sporej części Ormian. Rosja jeśli tylko zechce, może całkowicie porzucić swoich sowieckich ex-braci. W XIX wieku car zwalczał dasznaków – radykalnych nacjonalistów widzących w Rosji wroga. Stanowili dla monarchy terrorystów. Tarcia występowały też na linii katolikos-patriarcha. W 1903 Mikołaj II postanowił znacjonalizować majątek kościoła ormiańskiego. Rozpoczął się okres zamieszek i zamachów na rosyjskich urzędników (notabene z działań ormiańskich bojówek przykład czerpał Józef Piłsudski). Ormian zaczęto odsuwać od urzędów. W 1920 Lenin podpisał pakt z Ataturkiem, oddając Turcji Kars oraz Igdir (które wcześniej należały do Persji). Azerbejdżanowi przypadły Nachiczewan oraz Arcach (w planach było także oddanie Zangezur, ale Ormianie zbrojnie oponowali tej decyzji). Potem ZSRR odizo-

lował Armenię. Ale nawet dzisiaj do Armenii dojedzie się tylko 3 przejściami granicznymi – jedno na granicy z Iranem, dwa na granicy z Gruzją. Turecka jest otoczona granicznym murem, stosunki ormiańsko-azerskie praktycznie nie istnieją poza wojną o Karabach. Kiedy Związek Radziecki się rozpadał, Sowieci postanowili utrzeć nosa Ormianom.

Rozpoczęła się operacja Kalco mająca przymusowo wysiedlić Ormian z Karabachu. Wiosną 1991 czołgi Republik Rad otoczyły wieś Parawakar. Trwały wtedy zamieszki na pograniczu Azerbejdżańskiej i Armeńskiej SRR. Rosyjscy żołnierze swoją brutalnością i łamaniem wszelkich konwencji prawie dorównywali swoim młodszym braciom zdobywającym czeczeńskie Grozny. W latach 1988-1991 miejsce miały również przesiedlenia ludności karabaskiej. W 1991 ostatni ormiański bastion oraz enklawa Arcwaszen w Azerbejdżanie padły. Również w 2020 Rosja nie kiwnęła palcem, by pomóc ormiańskim braciom wołającym o pomoc. Czekała na dalszy ciąg wydarzeń, by móc podjąć rolę rozjemcy. Żołnierze się wykrwawiali, ale Putin swój cel osiągnął. Oczywiście nic nie było przypadkowe – przed 44-dniowym konfliktem Siergiej Ławrow spotkał się z przewodniczącym azerskiego parlamentu. Rosja wprowadziła „mirowców", pokazując balansującemu między Wielkim Bratem a Zachodem Paszynianowi, że nie ma alternatywy dla sojuszu rosyjsko-armeńskiego, a Azerom – ich „najlepsze możliwe miejsce" w polityce zagranicznej. W końcu Ormianom nie pomógł Biały Dom – proturecki Donald Trump nie zareagował na konflikt, otrzymując za to jedynie naganę od Demokratów, w tym Joe Bidena.

Ukraina a sprawa ormiańska

Chwilę przed spadnięciem pierwszych bomb na Kijów azerski dyktator odwiedził Moskwę. Ilham Aljew był jednym z dwóch światowych przywódców, którzy po 24 lutego spotkali się z Putinem (drugim był Naftali Bennett, premier Izraela, ale on przyjechał w sprawie mediacji ukraińsko-rosyjskich). Rosja zyskuje życzliwą neutralność Azerbejdżanu metodą „Panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek". Oba kraje bojkotują wszelkie głosowania ONZ. Oprócz tego Zełenski gorąco gratulował Azerbejdżanowi nowego prezydenta. I poparł Azerów w wojnie o Karabach, która Armenię kosztowała 7,5% PKB, dumę narodową i życia młodych obywateli. Dodatkowo sporo Ormian słyszy informacje z frontu od swoich krewnych z Petersburga, Nowosybirska albo innych rosyjskich metropolii i uważa, że w Europie panują podwójne standardy.

> **Do mentalności ormiańskiej nie dociera fakt bezprawnej inwazji na Ukrainę, gdyż nikt na Zachodzie nie płakał po Karabachu w 2020. Czują się pokrzywdzeni i z ich perspektywy jest to jak najbardziej uzasadnione.**

Nie każdy jednak ma takie podejście. Pod ambasadą w Erywaniu odbywały się demonstracje solidarnościowe z Ukrainą, choć niezbyt liczne – złożone głównie z młodych ludzi, w tym Ukraińców. Jednocześnie do Armenii cały czas przybywają rosyjscy emigranci, witani dosyć entuzjastycznie. Ceny najmu poszły w górę, a Armenia stara się pomóc odnaleźć na rynku pracy przybyszom.

CZYTAJ TAKŻE: **Inwazja na Ukrainę i kryzys żywnościowy oraz widmo nowej fali migracyjnej do Europy**

Przyszłość Armenii

Pewnym jest, że jeżeli teraz Azerbejdżan chciałby zaatakować Armenię i wykorzystać całą swoją siłę militarną, Ormianie zostaliby pozostawieni sami sobie, a wojna azersko-ormiańska stanowiłaby temat przedostatnich stron gazet zachodnich. Rosjanie zajęci wojną i zachowujący neutralność wobec Azerów nie chcieliby podać ręki Ormianom. Armenia znajduje się obecnie w sytuacji kafkowskiej. Jest skazana na Rosję. Nawet próbując wyciągnąć rękę do Teheranu, jest przez nią powstrzymywana w obawie o mniejsze zyski Gazpromu, dla którego konkurencję stanowiłby irański gaz. Paszynian nie może sobie pozwolić na postawę prozachodnią, gdyż Zachód nie chce dźwigać brzemienia byłego ZSRR, ani mieszać się w kaukaskie spory przypominające coraz bardziej węzeł gordyjski. Nadzieją jest natomiast stabilizacja sytuacji na Ukrainie.

Umożliwiłoby to obranie konkretnego kursu na Zachód bądź kontynuację normalizacji stosunków z Gruzją bez widma Rosji, Turcji i Azerbejdżanu. Możliwe byłoby także wznowienie próby unormowania stosunków z Turcją, jednak tu naprzeciw stoi również mentalność (Turcy nadal nie chcą uznać ludobójstwa Ormian, a proislamska polityka Erdogana oraz obecność Kurdów na terytorium Armenii nie pozwalają na szersze manewry). Problem stanowi również obecność Rosjan w Armenii oraz Ormian w Rosji, co siłą rzeczy zbliża do siebie kraje. Dochodzą dodatkowo problemy gospodarcze – kryzys na moskiewskich giełdach odbije się rykoszetem na erywańskich. Zresztą nawet bez wojny rosyjsko-ukraińskiej panowała bieda. Nadzieja jest też w diasporze, która swoim ewentualnym powrotem wzmocniłaby gospodarkę, szczególnie jeśli żyła w krajach Zachodu. Zważywszy na fakt rozproszenia tego narodu i historię, możliwe, że Ormianie zaczną się kiedyś osiedlać w swoim państwie. Nadzieja jest konieczna, ale na ewentualny „happy end" się na razie nie zanosi.

fot: pixabay

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/quo-vadis-armenio/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć